

POLSKIE PIEŚNI WOJENNE

cajacobius

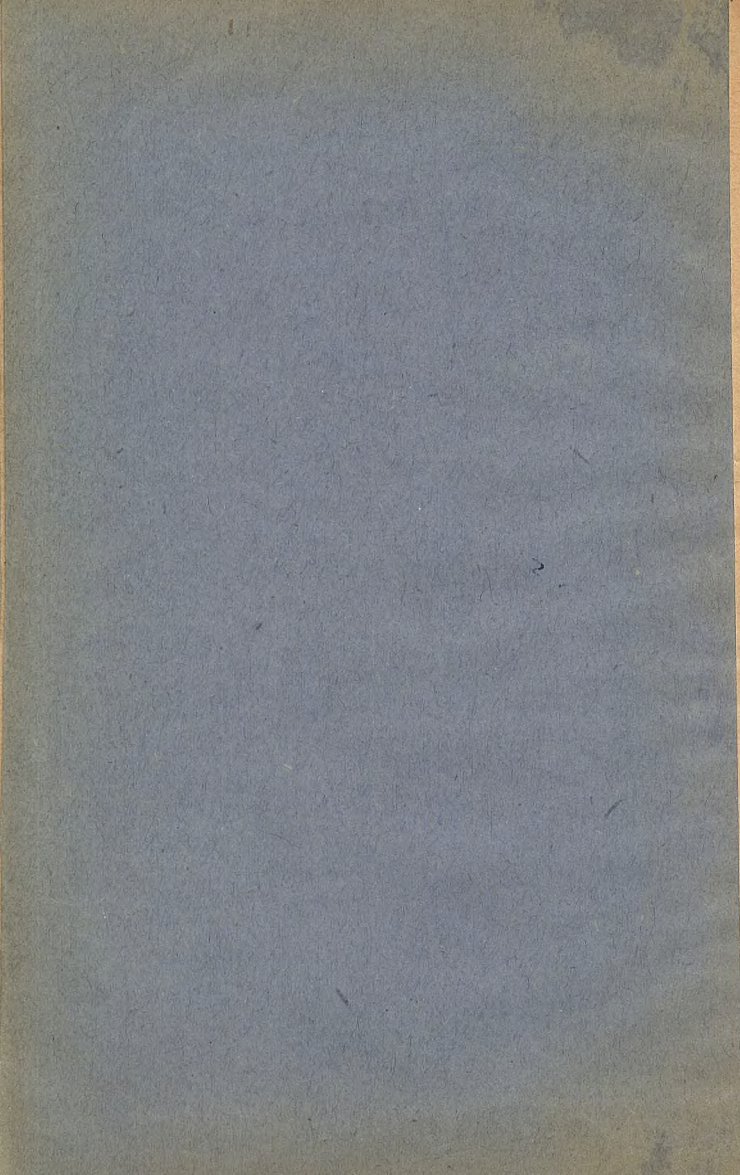


Zebrał Ad. Z.

J. Keger

PIOTRKÓW 1915

Cena 50 hal.



Polskie pieśni wojenne
i piosenki obozowe.

cajucunig
~~328~~
249

Zebrał Ad. Z.

zagórski Adam

J. Rejz

Wydawnictwo „Wiadomości Polskich“.

PIOTRKÓW 1915.



20911/68

Polakie piśni wojenne
i piosenki obozowe

CZCIONKAMI DRUKARNI PAŃSTWOWEJ POD
ZARZĄDEM DEPARTAMENTU WOJSKOWEGO
N. K. N. w PIOTRKOWIE.

Zobacz Ad. 2.

E. Apieuliel todi

6.12.68

20,-

Wydawnictwo „Wspólności Polakich”

PIOTRKÓW



K 551326
1720734T

Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy,
Co nam obca przemoc wzięła, mocą od-
bierzemy.
Co wszczęła rozpacz, to dokona męstwo.
Marsz, marsz Polacy! Bóg nam da zwy-
cięstwo!

Polska z grobu powstająca, woła do swych
dzieci:
Kto mój syn, kto prawy Polak, niech do
boju leci!
O Matko nasza! O Ojczyzno święta!
My dzieci Twoje, my skruszym Twe pęta!
Za wolność i kraj rodzinny, spieszmy do
oreża!
Wszakże bracia, nigdy liczba, lecz męstwo
zwycięża.
Honor i chwała są po naszej stronie:
Słodko jest zginąć w Ojczyzny obronie.

Wśród pustkowiec lesistych Karpat, na przełęczy pantyrskiej, u szczytu drogi Legionów, widnieje krzyż z ledwie ociosanych drzew zbity a na krzyżu tym napis, przez bezimiennego poetę ułożony:

Młodziży polska! patrz na ten krzyż,
Legiony polskie dźwignęły go wzwyż,
Przechodząc góry, doliny i wały,
Do Ciebie, Polsko i dla Twej chwały!

Ową drogę zbudowała i ów krzyż wzniosła ta sama wola i wiara, która zaprzysiężona została przez naród w pieśni, umieszczonej w przedwstępie niniejszego zbioru. Pieśń ta, urobiona z mazurka Dąbrowskiego, streszcza w sobie prawdę nieomylną, że tylko męstwo, tylko czyn ozięny dokonać może cudu wskrzeszenia Polski. Dali też Polacy świadectwo tej prawdy we wszystkich walkach, zmierzających do odzyskania niepodległości — więc zarówno w bojach Legionów Dąbrowskiego, jak w roku 1831, a potem w roku

1863 i wreszcie w chwili dzisiejszej, gdy znowu powstały Legiony przeciw Rosyi. A we wszystkich tych walkach, często przeciw nadziei a zawsze przeciw przemocy prowadzonych, towarzyszyła żołnierzowi polskiemu pieśń. Rade jej były usta żołnierskie, jak napojowi ożywcemu. Sławiła ich czyny, krzepiła ich dusze! Przystosowała się do właściwości oręża i serca.. Słowa jej brzmiały, jak huk strzałów lub świst szabli — a błyskały groźnie, jak ostrza bagnatów — to znów brzęczały buńczucznie jak ułańskie pałasze, uśmiechały się słońcu blaskiem paradnie polerowanej broni, mieniły się krasą barw strojnych mundurów. Zaś takt pieśniom tym i piosenkom dawało serce raz napelniając je bohaterskim, rwącym rytmem zapалу, raz drugi skoczną junaczą, beztroskliwą wesołością, a jeszcze inny raz żałośliwą, tęskną nutą smutków. Niby fala krwi przez serce — przelewa się w pieśni owej fala bujna i żywa najróżnorodniejszych uczuć od rozpaczki, gniewu i zemsty do poetycznych zadumań, miłosnych westchnień, od

szlachetnych zachwyceń i patetycznej egzaltacyi do żartobliwych, figlarnych nastrojów.

W zbiorze niniejszym staraliśmy się podać wszystkie te pieśni i piosenki, które w obozach polskich — od czasów Dąbrowskiego po dzień dzisiejszy — śpiewano i śpiewa się bez względu na to, że nie zawsze z wojennej osnowy się wywodzą i że są dziełem różnej twórczości i różnej epoki. Są tu więc i utwory literackie i ludowe. Wybór był trudny, gdyż w obozach polskich śpiewano przeróżne pieśni zależnie oczywiście od indywidualnych upodobań i pochodzenia żołnierzy. Znaną np. jest rzeczą, że pułk czwartaków szedł na Olszynkę pod Grochowem wśród śpiewu: „Poleciała przepióreczka w proso“. Znaną też jest rzeczą, że tak dawniej, jak i obecnie śpiewają w obozach, nieraz bodaj powszechnie, piosenki nie bardzo wybrednej struktury, treści i melodji, częstokroć nawet trywialne. Te oczywiście, mimo ich popularności, pominęliśmy. Również tu i ówdzie okazała

się potrzeba pewnych oszlifowań, pewnych poprawek i pewnych przystosowań tekstu; jest tego wszakże jak najmniej i tylko w koniecznych wypadkach. Tu i ówdzie konstruować wypadło tekst z wielu wariantów. Z powyżej wymienionych względów nie dajemy nazwisk autorów.

Trudno też było zachować ściśle chronologiczny układ — uczyniliśmy to więc tylko częściowo podając w pierwszej połowie zbioru piosenki dawne, a w drugiej połowie piosenki bądź współcześnie ułożone, bądź też współcześnie wśród Legionistów najchętniej śpiewane, chociaż dawność ich jest niewątpliwa, nieraz nawet poza okres czasu niniejszym zbiorem głównie objętego sięgająca: odnosi się to np. do ostatnich dwu pieśni zbioru, z których zwłaszcza pieśń „Idzie żołnierz borem, lasem“ jest jedną z najstarszych pieśni ludowych polskich, lecz tekst jej tutaj podany niezna- cznie odbiega od autentycznie podawanych. Przy wyborze pieśni drugiej połowy naszego zbioru, więc pieśni współcześnie śpiewanych braliśmy wzgląd poza histo-

rycznym momentem — przedewszystkiem na wdzięk tekstu i urok melodji.

Niezależnie wszakże od wszelkich braków, których wydawca jest świadomy, zbiorek ten jest pierwszą próbą objęcia całości polskich pieśni oraz piosenek wojennych i obozowych.

Ad. Z.

Piotrków, w maju 1915



Mazurek Dąbrowskiego.

Jeszcze Polska nie umarła
Póki my żyjemy;
Co nam obca moc wydarła
Szablą odbierzemy.

Marsz, marsz Dąbrowski,
Z ziemi włoskiej do Polski;
Za twoim przewodem
Złączym się z narodem.

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
Będziem z Polakami;
Dał nam przykład Bonaparte,
Jak zwyciężać mamy.
Marsz, i t. d.

Jak Czarniecki do Poznania,
Po szwedzkim zaborze,
Dla Ojczyzny ratowania,
Wrócim się przez morze.
Marsz, i t. d.

Moskal w Polsce nie osiedzie,
Gdy jąwszy pałasza

Hasłem wszystkich wolność będzie
I Ojczyzna nasza.

Marsz, i t. d.

Już tam ojciec do swej Basi

Mówi zapłakany:

Słuchaj jeno, pono nasi

Biją w tarabany.

Marsz, i t. d.

Na to wszystkich jedne głosy

Że dość tej niewoli —

Mamy Raławickie kosa,

Wygrać Bóg pozwoli.

Marsz, i t. d.

Polonez Kościuszki.

Patrz Kościuszko na nas z nieba,

Jak w krwi wrogów będziemy brodzić,

Twego miecza nam potrzeba,

By Ojczyznę oswobodzić.

Wolność droga w białej szacie

Złotem skrzydłem w górę leci,

Na jej czole, patrzaj bracie,

Jak swobody gwiazdka świeci!

Oto jest wolności śpiew, śpiew, śpiew,
My za nią przelejem krew, krew, krew.

Kto powiedział, że Moskale
Są to bracia nas Lechitów,
Temu pierwszy w łeb wypalę
Przed kościołem Karmelitów;
Kto nie uczuł w gnuśnym bycie
Naszych kajdan, praw zniewagi,
To jak zdrajcy wydrę życie
Na niemszczonych kościach Pragi.

Oto jest wolności etc.

Z naszym duchem i orężem
Polak ziemię oswobodzi,
Zdrajca pierzchnie, my zwyciężym,
Bo wódz śmiały nam przewodzi.
Tylko razem, tylko w zgodzie,
A powstańców będziem wzorem,
Wszak Kościuszko przy narodzie!
Cały naród z Dyktatorem.

Oto jest wolności etc.

Warszawianka.

Oto dziś dzień krwi i chwały,
Oby dniem wskrzeszenia był!

W gwiazdę Polski orzeł biały
 Patrząc lot swój w niebo wzbił
 A nadzieją podniecany,
 Woła do nas z górnych stron:
 Powstań Polsko, skrusz kajdany,
 Dziś twój tryumf albo skon.
 Hej kto Polak, na bagnety,
 Żyj swobodo, Polsko żyj!
 Takiem hasłem cnej podniety
 Trąbo nasza wrogom grzmij!

Na koń woła kozak mściwy
 Karać bunty polskich rot!
 Bez Bałkanów są ich niwy,
 Wszystko jeden zgniecie lot!
 Stój! Za Bałkan pierś ta stanie,
 Car wasz marzy płonny łup,
 Z wrogów naszych nie zostanie
 Na tej ziemi, chyba trup:
 Hej kto Polak i t. d.

Droga Polsko! dzieci twoje
 Dziś szczęśliwszych doszły chwil
 Od tych sławnych, gdy ich boje
 Wieńczył Kremlin, Tybr i Nil,
 Lat dwadzieścia nasze meże

Los po obcych grodach siał,
 Dziś, o Matko, kto poleże,
 Na twem łonie będzie spał.

Hej kto Polak i t. d.

Wstań Kościuszko! ugodź serca,
 Co litością mamieć śmia,
 Znałże litość ów morderca,
 Który Pragę zalał krwią.
 Niechaj krew tę krwią dziś spłaci,
 Niech nią zrosi grunt, zły gość,
 Laur męczeński naszej braci
 Bujniej będzie po niej rość.

Hej kto Polak i t. d.

Tocz Polaku bój zacięty,
 Uledz musi dumny car,
 Pokaż jemu pierścień święty,
 Nieulekłych Polek dar.
 Niech to godło ślubów drogich
 Wrogom naszym wróży grób,
 Niech krwią złane w bojach srogich,
 Nasz z wolnością świadczy ślub.

Hej kto Polak i t. d.

O, Francuzi! czyż bez ceny
 Rany nasze dla was są!

Z pod Marengo, Wagram, Jeny,
 Drezna, Lipska Waterloo?
 Świat was zdradził — my dotrwali,
 Śmierć czy tryumf — my gdzie wy.
 Bracia! my wam krew dawali,
 Dziś wy dla nas nic — prócz łyzy.
 Hej, kto Polak i t. d.

Wy przynajmniej, coście legli,
 W obcych krajach, za kraj swój,
 Bracia nasi z grobów zbiegli,
 Błogosławcie bratni bój.
 Lub zwyciężym — lub gotowi
 Z trupów naszych tamę wznieść.
 By krok spóźnić olbrzymowi,
 Co chce światu pęta nieść.
 Hej, kto Polak i t. d.

Grzmijcie bębny, ryczcie działa,
 Dalej! dzieci w gęsty szyk,
 Wiedzie hufce wolność, chwała,
 Tryumf błyska w ostrzu pik.
 Leć, nasz Orle, w górnym pędzie,
 Sławie, Polsce, światu służ!

Kto przeżyje wolnym będzie;
 Kto umiera, wolnym już!
 Hej, kto Polak i t. d.

Walecznych tysiąc

Walecznych tysiąc opuszcza Warszawę,
 Przysięga klęcząc: naszym świadkiem Bóg!
 Z bagnetem w ręku pójdziem w świętą
 sprawę,
 Śmierć naszym hasłem, niechaj zadrży wróg!
 Już dobosz zagrzniał, już sojusz zawarty,
 Z panewką prózną idzie w bój pułk czwarty.

Wiadoma światu ta sławna Olszyna,
 Gdzie nieprzyjaciel twardym murem stał:
 Paszcz tysiąc zije, rzeź się krwawa
 wszczyna,
 Już mur zwalony, nie padł ani strzał.
 Okropny postrach poniósł tłum rozżarty,
 Spokojnie wrócił do Pragi pułk czwarty.

Pod Ostrołęką wróg się dumnie zrywa,
 Otacza wolnych dzikiej hordy wał;
 Śmierć albo życie, tu wyboru niema,
 Z bagnetem w ręku, nie padł ani strzał.

I już dla naszych odwrót jest otwarty,
I któż to zdziałał? a był to pułk czwarty!

On to po ciężkiej i krwawej rozprawie,
Jak ostry piorun, jako bitwy pan,
Ponuro wracał ku tęsknej Warszawie,
Krew obmył w Wiśle już z przyschnię-
tych ran:
Czerwono płynie w morzu prąd niestarty;
Krew to walecznych, przelał ją pułk czwarty.

Daremne męstwo! Ojczyzna zgubiona,
Ach! nie pytajcie, kto spełnił ten czyn;
Zabójczy potwór wyszedł z matki łona
Ojczyzny zgubą jest wyrodny syn!
W kawałki znowu kraj polski rozdarty;
Krwawemi łzami zapłakał pułk czwarty.

Żegnajcie bracia, których nam przy boku
Za świętą sprawę wzięła śmierci dłoń;
Wam lepszy udział dostał się w wyroku,
Nam chytra zdrada wzięła z ręki broń.
Jak biedny tułacz na kiju oparty,
W kraj obcy idzie nasz dzielny pułk czwarty.

Dziesięciu mężów obłąkanym krokiem
Przechodzi chwiejnie przez graniczny słup;

Ciekawem zewsząd patrzą na nich okiem.
 Z nich każdy idzie jak bez życia trup.
 Kto idzie? stójcie! krzykną pruskie warty—
 My to dziesięciu — cały to pułk czwarty!

Za Bug!

Uderzcie w bębny, zagrajcie nam w rogi!
 Za Bug, za Bug, za Bug, za Bug za Bug, za Bug!
 Niech lotne serce nie wyprzedza nogi!
 Uderzcie w bębny, zagrajcie nam w rogi.
 Dla naszych serc, dla naszych nóg!
 Za Bug, za Bug!

Już tam nie jeden z zabużańskich braci,
 Uchem przy ziemi każdy tentent ima;
 Tysiąc go razy i schwyta i straci,
 A nas jak niema, tak niema.

A posiadłane, pokieżane konie
 Strzygą uszami, rżą do naszych koni;
 A ostre szable i nabite bronie
 Brzęczą nutę naszej broni.

Uderzcie w bębny, zagrajcie nam w rogi,
 Za Bug, za Bug, za Bug, za Bug, za Bug, za Bug!
 Niech lotne serce nie wyprzedza nogi,
 Uderzcie w bębny, zagrajcie nam w rogi.

Dla naszych serc, dla naszych nóg:
Za Bug, za Bug!

Piękne siostrzyce Rusinki, Litewki,
Jak zakochane już nas upatrują,
Polskim ułanom szyją chorągiewki,
Polskie kokardy gotują.

Że nas zobaczą, żywiej oko płonie,
Drżą ręce naprzód, że nas uściskają,
A serce, prorok, skacze już im w łonie,
Że nas wkrótce kochać mają.

Uderzcie w bębny, zagrajcie nam w rogi,
Za Bug, za Bug, za Bug, za Bug! za Bug! za Bug!
Niech lotne serce nie wyprzedza nogi!

Uderzcie w bębny, zagrajcie nam w rogi,
Dla naszych serc, dla naszych nóg!
Za Bug, za Bug!

Warczy próg Dniepru, pomrukuje Dźwina,
Bo cudzy język polską wodę chłepce.

Wyje stepami polska Ukraina,
Bo cudzy koń po niej depce:

Dyszy niechęcią bagniste Polesie,
Burzami grożą naddniestrzańskie skały,

Lesista Litwa dąsa się i ćmi się
Na nasz pochód opieszały.

Uderzcie w bębny, zagrajcie nam w rogi,
 Za Bug, za Bug, za Bug, za Bug za Bug, za Bug!
 Niech lotne serce nie wyprzedza nogi,
 Uderzcie w bębny, zagrajcie nam w rogi!
 Dla naszych serc, dla naszych nóg!
 Za Bug, za Bug!

Wodzu nasz Janie! białe orły zebrzą
 Ogniem Grochowa i Wawru napadem,
 Niech się coprędzej brzegi Bugu srebrzą
 Tryumfującym ich stadem.

Niech postrzelony ten potwór dwugłowy,
 Po polskiej ziemi dłużej się nie stania;
 Wypuść ostatni pocisk piorunowy
 I skróć mu męki skonania.

Uderzcie w bębny, zagrajcie nam w rogi,
 Za Bug, za Bug, za Bug, za Bug, za Bug, za Bug!
 Niech lotne serce nie wyprzedza nogi!
 Uderzcie w bębny, zagrajcie nam w rogi.
 Dla naszych serc, dla naszych nóg!
 Za Bug, za Bug!

Pożegnanie W. Ks. Konstantego.

Po bruku huczałeś,
 Marsowo patrzałeś —

Uciekłeś bez huku,
A ku, ku, ku, ku, ku.

Piórem się czupurzył
Jak naród się wzburzył,
Uciekał bez pióra,
Hu, ra, ra, ra, ra, ra.

W obozie miał kwiatki,
Altanki i chatki;
Nie tak dziś, Mospanie,
Oj, nie, nie, nie, nie, nie.

W parady i festy,
Błyszczął haft i chresty,
Dziś gunią okryty,
Oj, ty, ty, ty, ty, ty,

Na Saskim dziedzińcu,
Bohater był w wieńcu,
Lecz przyszedł listopad —
I wieniec mu opadł.

Pod orła pakował,
Więził nas, mordował —
Orzeł tu, a ty gdzie?
He, he, he, he, he, he.

W niedzielę był śmiałek,
 A tchórz w poniedziałek,
 Patrzajcie na zucha!
 Cha, cha, cha, cha, cha, cha.

Mazurek Chłopickiego.

Nasz Chłopicki wojak dzielny, śmiały!
 Powiedzie naszych zuchów na pole zwy-
 cięstw i chwały;

Huk armat, szczęk pałaszy,
 Brodaczów wnet odstraszy!

Hej bracia! w imię Boże!
 Bóg nam dopomoże!

Nieraz to Polak walczył, płoszył, gromił,
 Ale na obce nigdy on się nie łakomił:

Poniszczyć wrogów roty,
 To polskich synów cnoty!

Hej bracia! w imię Boże!
 Bóg nam dopomoże!

Dalej bracia! walczmy dzielnie, śmiało!
 Nasz orzeł skończy walkę dla narodu
 z chwałą.

Tnie chwacko tęga kosa,
 Nią wrogom utrzem nosa.

Hej bracia! w imię Boże!
 Bóg nam dopomoże!
 Hej rodacy dalej hura! hura!
 Na dumnych wrogach naszych niechaj
 zadrży skóra.

Nie zrazi nas car z Dybiczem,
 A pogrożki dla nas niczem.

Hej bracia! w imię Boże!
 Bóg nam dopomoże!

Dalej bracia żwawo — idźmy w Litwę,
 I na śmierć albo życie, stoczmy z carem
 bitwę.

W pień wrogów wytepiamy,
 Na miazgę w proch zetrzemy.

Hej naprzód w imię Boga,
 Pobjemy wroga!

Pod Stoczkiem.

Grzmia pod Stoczkiem armaty,
 Błyszczą białe rabaty,
 A Dwernicki na przedzie,
 Na Moskala sam jedzie.

„Hej, za lance chłopacy!
 Czego będziem tu stali?”

Tam się biją rodacy,
A my będziemy słuchali?“

„Chodźwa trzepać Moskala,
Bo dziś Polska powstała!
Niech nam Polski nie kala —
Hej, zabierzwa mu działa!“
I zerwali się razem,
Posterunek rzucili,
Niewołani rozkazem,
Na batalję przybyli.

„Cóż to słysząc ułanie?“
Pyta jeden z nich żwawo:

— „Kropią naszych mospanie,
Słońce zaszło dziś krwawo!“

— „Ejże kropią, mówicie?!
Jakże kropić nie mają,

Kiedy wy tu stoicie,
A wej oni strzelają?!“

„Wszak to działa, nie dziwo?

Wszak to blisko, wiarusy.

Hej, na działa, a żywo!

Dalej naprzód krakusy!“

I krzyknęli wraz: „Hura!!!“

Właśnie, gdy wróg nacierał.

„Co tam leci za chmura?“

Pyta sztabu jenerał.

„Jenerale! Krakusy

Znać swą pocztę rzucili“ —

„Oszaleli wiarusy,

Bez rozkazu ruszyli,

A to czyste waryaty!

Patrz — jak lecą po roli —

Patrz, jak wiercą granaty!

Nie daruję swawoli!“

Lecz gdy wódz się tak gniewa,

Groźnie patrzy dokoła,

Ktoś od walki przybywa

I z daleka już woła:

— „Jenerale! to chwaty!

Od lewego tam skrzydła

Wiodą cztery armaty,

I Moskali jak bydła!“

Lecą, lecą wzdłuż błonia,

Grzmią krakowskie kopyta;

A Dwernicki spał konia,

I okrzykiem ich wita:

„Dzielnieście się spisali!
Zawsze Polak tak bije!
A krakusy wołali:
„Nasza Polska niech żyje!!!“

Marsz ułański.

A kto chce rozkoszy użyć,
Niech na wojnę idzie służyć!
Na wojence jak to ładnie,
Kiedy ułan z konia spadnie,
Koledzy go nie żałują,
Jeszcze końmi potratują,
Rotmistrz z listy go wymaże,
Wachmistrz trumnę zrobić każe,

A za jego młode lata
Zagra trąbka tratatata.

Tylko grudy zaburczały
Chorągiewki zafurczały,
Śpij kolego — twarde łoże,
Obaczym się jutro może.

Śpij kolego, a w tym grobie
Niech się Polska przyśni tobie.



Rzy koniczek mój bułany.

Rzy koniczek mój bułany
 Puście, czas już, czas!
 Matko, ojcie mój kochany
 Żegnam, żegnam was!
 Zdała słyszę trąb hałasy,
 Dobosz w bęben grzmi,
 Rzucam, rzucam słodkie wczasy,
 Błogosławcie mi!

Hej luzaku, konia podaj!
 No, nie płaczcie już,
 Raczej matko męstwa dodaj,
 Krzyżyk na mnie włóż!
 Cóżby życie warte było,
 Gdybym gnuśnie zgasł?
 Dosyć, dosyć się marzyło,
 Teraz nie ten czas!

Słyszeliście? Grzmia armaty,
 Rozpoczął się bój!
 Żegnaj łąko, drzewa, chaty,
 Dalej koniu mój!
 Więc koniku mój bułany
 Ruszaj, czas już, czas!



Matko, ojcie mój kochany,
Żegnam, żegnam was.

Spiew ułanów 2-go pułku.

Jak wspaniała nasza postać,
Kiedy w słońcu błyszczą stal,
Koni rzy, ziemi nie chce dostać,
Pójdiesz koniu, pójdiesz w dal.
Taki los wypadł nam,
Dzisiaj tu jutro tam

Ty dziewczyno, nie płacz wiele,
Tylko jedną łezkę zroń,
Wy się zbliżcie przyjaciele,
Uściśnijcie bratnią dłoń!
Taki los i t. d.

My możemy żyć wesoło,
Bo nie wiemy, gdzie nasz grób:
Jedna kulka świśnie w czoło,
I na ziemię runie trup.
Taki los i t. d.

Jedzie w las ułan.

Jedzie w las ułan
Krew mu ciecze z ran,



Pokrwawioną, postrzępioną
Chorągiewkę ma czerwona
Z konia kipi pot.

Stanął u brzega
Krew zeń ubiega,
Tam się nasi rąbią, gonią,
Rżą koniki, szable dzwonią,
A on stoi sam.

Łzy spadły jak deszcz,
Ciało przebiegł dreszcz,
Już ucieka życie raną,
A tam trąbią na wygraną,
Ach, umierać żal.

Z konia padł na wznak
Pod kaliny krzak.
A kalina, jak matula,
W swoje listki go otula
Na śmiertelny sen.

Hej, koniku mój!
Dłużej tu nie stój,
Powiedz matce, że tu leżę
Syna z lasu niech zabierze,
Na mszę świętą da.



Od Warszawy do Krakowa.

Od Warszawy do Krakowa —
Wszędy droga nam gotowa.
Choć chłodno i głodno
Żyjem sobie swobodno.

Żołnierz koszuli nie pierze,
Bo upraną z płota bierze.
Choć chłodno i głodno
Żyjem sobie swobodno.

Indyk zaraz wyskakuje,
Gdy żołnierza we wsi czuje.
Choć chłodno i głodno
Żyjem sobie swobodno.

Żołnierz staje na kwaterze
I gęsiora babie bierze.
Choć chłodno i głodno
Żyjem sobie swobodno.

Baba idzie do rotmistrza,
Gęsior z garnka łeb wytrzyszcza.
Choć chłodno i głodno
Żyjem sobie swobodno.

Baba wraca od rotmistrza —
 Geşior z garnka — do tornistra.
 Choć chłodno i głodno
 Żyjem sobie swobodno

Za Niemen.

Za Niemen, hen, precz!
 Koń gotów i zbroja
 Dziewczyno ty moja
 Uściśnij, daj miecz.

Za Niemen, za Niemen i pccóż za Niemen?
 Nie przyłgniesz tam sercem, cóż wabi
 za Niemen?
 Czy kraj tam piękniejszy, kwiecistsza
 tam błoń,
 Czy miłsze dziewoje, że tak spieszysz doń.

Nie spieszę do dziew,
 Ja spieszę na gody
 zCzerwone pić miody
 Moskiewską lać krew.

Chcesz godów — zaczekaj, kochanie ty
 moje,
 Ja gody wyprawię, nasycę, napoję.

Patrz, pierś ma otwarta, więc serce me weź
 Krwi mojej się napij, mych napij się łez.

Dziewczyno stój, stój,
 Twe słowa, jak z brzytwy,
 Ja z pola, ja z bitwy
 Powrócę, jam twój.

Nie wrócisz, nie wrócisz kochanie ty moje,
 Twe serce odwyknie pamięć twa zapomni.
 Patrz, koń już opuszcza pastwisko i żłób,
 A w polu czerwonym twój niechybny
 grób.

Jak wielki jest Bóg —
 Ja w oręż mój wierzę,
 Gdzie tylko się zmierzę
 Tam padnie zły wróg.

Jeszcze jeden mazur dzisiaj.

Jeszcze jeden mazur dzisiaj
 Choć poranek świta,
 Czy pozwoli panna Krzysia —
 Młody ułan pyta.

I nie długo pyta, prosi
 Boć to w polskiej ziemi;

W pierwszą parę ją ponosi,
A sto par za niemi.

Ułan pannie szepce w uszko
I ostrogą dzwoni,
W pannie tłucze się serduszko
I liczko się płoni.

Cyt, serduszko — nie płoń liczka,
Bo ułan niestały,
Już za borem wre potyczka,
Słychać pierwsze strzały.

Słychać strzały, głos pobudki
Dalej — na koń! — hura!
Lube dziewczę, porzuć smutki,
Dokończmy mazura.

Jeszcze jeden raz dokoła,
Jeden uścisk bratni;
Na koń wsiadać! — trąbka woła.
Mazur to ostatni.

Tam na błoniu.

Tam na błoniu błyszczą kwiecie,
Stoi ułan na widiecie,



A dziewczyna jak malina,
Niesie koszyk róż.

„Stój, poczekaj moja duszko,
Gdzie tak drobną strzyżesz nóżką?”

„Jam z tej chatki, rwałam kwiatki
I powracam już”.

Próżne twoje są wymówki,
Pójdzież ze mną do placówki”.

„Ach ja biedna, sama jedna,
Matka czeka mnie”.

„Stąd Moskale o pół mili,
Może ciebie namówili”.

„Ja nieboga, wcale wroga
Nie widziałam, nie”.

„Może kryjesz wrogów tłuszcze?
Daj buziaka, to cię puszcze”.

„Jam nie taka, dam buziaka,
Tylko z konia zsiądź”.

„Z konia zsiądę, prawo złamę,
Za to kulka w łeb dostanę”.

„Jakiś prędko, dość twej chętki!
Bez buziaka bądź”.

„Choć mnie życie na kosztować,
Muszę cię pocałować“.

„Żal mi cię, jak Bóg w niebie,
Bo się zgubisz sam“.

„A jak wartę mą porzucę,
I szczęśliwie z wojny wrócę?“

„Bądź spokojny, wrócisz z wojny,
Pocałunek dam“.

„Gdy szczęśliwie wrócę z boju,
Gdzież cię szukać mam w pokoju?“

„Tam w tej chatce, przy mej matce
Nad tą rzeczką wzwyż“.

„A jak zginę, co tak snadnie,
To buziaczek mój przepadnie“.

„Wierna tobie, na twym grobie,
Ucałuję krzyż“.

Maroderka.

Panienczko! Litwinczko!

Stójże, duszko, stój!

Ja znużony, a spędzony

Kary konik mój!

Dla mnie mleka, dla konika
 Proszę owsa snop
 Konik w trawce, ja przy lawce
 Spocznię u twych stóp.

My ułani, moja pani,
 Walczym za kraj nasz,
 Ach, nie zgrzeszysz, gdy pocieszysz
 I całuska dasz!

Z zorzą ranną, moja panno,
 Gość Cię rzuci twój,
 Ponad Niemnem, w borze ciemnym
 Poczną strzelcy bój.

A gdy męsko i zwycięsko
 Wrócim do swych rzek,
 Wśród spoczynku, przy kominku
 Będziem bajać wiek.

O tych krajach, i zwyczajach
 I o puszczach tych
 I o Litwie i o bitwie
 I o oczkach twych.

Co to za gwar.

— Co to za gwar?

— Wesoły car,

Bo mu Görgöy przysłał pałasz,
Jako zdrady dar!

— Dalej, carze, ruszaj w tany,
Bo nowe brzęczą kajdany,
Nowe świszczą baty, knuty,
Świeża płynie krew!

Stój, carze, stój!
Nie ustał bój!
Jeszcze Klapka jest w Komornie,
Słuchać polskie: „Tuj!”

Póki jeden Polak żyje,
Póki polskie serce bije.
Póty, póty czuwaj, carze,
I na czatach stój!

Nadejdzie czas,
Że będziesz nasz,
Twoje berło zamienimy
Na konopny pas!

Będiesz dyndał, dyndał, carze,
A wraz z Tobą dygnitarze,
My pod tobą pochulamy,
To życie dla nas!

— Niech żyje Beni!
 Z nim, bracia z nim
 Nieśmy szczątki polskiej broni
 W kąty obcych ziem!

A gdy miną skutki zdrady,
 Wówczas taktem galopady
 Ruszym wszyscy do Ojczyzny,
 A na czele Bem!

Z wiosną zagrzmi trąbka nasza.

Z wiosną zagrzmi trąbka nasza
 Pocwałują konie
 Powiedzie nas Sadyk pasza
 Na ojczyste błonie.

A więc czyja nie dolana,
 Dolewajmy czaszy
 Pijmy za zdrowie sułtana
 I Sadyka paszy.

Polska powstaje.

Polska powstaje, dzwon wolności brzmi,
 Dumny despota na swym tronie drży.

Hej! odbierzmy własność swoją
 I rozpędźmy wrogów roje!

Dalej na koń!
 Dalej na koń!
 Hej, na koń wraz!

Wlazł nam do kraju nieproszony car;
 Gnębił nas, chwycił, mordował i darł.

Hej, dajmyż mu dzisiaj w skórę,
 Pędźmy za dziesiątą górę:

Dalej na koń i t. d.

Dziś niszczy, pali i miasta i wsie,
 Mamy tam żony, ojców, dzieci swe:

Lećmy póki słońce świeci,
 Bronić żony, ojców, dzieci!

Dalej na koń i t. d.

Chłopy i pany, księża, mieszczany,
 Powstańmy wszyscy za kraj kochany!

Niech nam już Polski nie kała,
 Hura — na szyzmę Moskala!

Dalej na koń i t. d.

W krwawem polu.

W krwawem polu, srebrne ptasze;
 Poszli w boje chłopcy nasze,
 Hu, ha, krew gra, duch gra, hura ha!

Niechaj Polska zna,
Jakich synów ma!

Obok Orła znak Pogoni,
Poszli nasi w bój bez broni —
Hu, ha, krew gra, duch gra, hura ha!
Matko Polsko żyj!
Jezus Marya, bij!

Naszym braciom dopomagaj,
Nieprzyjaciół naszych smagaj —
Hu, ha, krew gra, duch gra, hura ha!
Niechaj Polska zna,
Jakich synów ma!

Marsz Żuawów.

Nie masz to wiary jak w naszym znaku!
Na bakier fezy do góry wąsy. —
Śmiech — i manierek brzęk na biwaku,
W marszu się idzie, jak gdyby w płąsy.
Lecz gdy bój zawrze, to nie na żarty,
Znak i karabin do ręki bierzem,
A Polak w boju kiedy uparty,
Stanie odrazu starym żołnierzem.

Marsz, marsz Żuawy,
Na bój, na krwawy,

Święty, a prawy —
 Marsz Żuawy — marsz.

Pamięta Moskwa, co Żuaw znaczy,
 Drząc żołdat jego wspomina imię:
 Sporo bo nakłut carskich siepaczy.
 Brat nasz francuski Żuawek w Krymie.
 Miechów, Sosnówkę, Chrobrz, Grochowiska
 Dzwoniąc też w zęby, wspomni zbój cara—
 Krwią garstka doszła mężnych nazwiska,
 Garstka się biła, jak stara wiara.

Marsz, marsz i t. d.

Kiedy rozsypiem się w tyraliery,
 Zabawnie pełzać z bronią jak krety;
 Lecz lepszy ogień — gęsty a szczery,
 I lepszy rozkaz: marsz na bagnety!
 Bo to sam bagnet w rękę aż rośnie,
 Tak wzrasta zapał w dzielnym ataku
 Hura! hura! krzyczy radośnie,
 Górą krzyż biały na czarnym znaku!

Marsz, marsz i t. d.

W śniegu i błocie mokre noclegi,
 Choć się zasypia przy sosen szumie.
 W ogniu rzednieją dyabło szeregi,
 Chociaż się zaraz szlusować umie.

A braciom ległym na polu chwały.
Mówimy: wkrótce nas zobaczycie,
Pierw za jednego z was pluton cały
Zbójów nam odda marne swe życie.

Marsz, marsz i t. d.

Po boju spoczniem we wsi, czy w mieście,
Cóż to za miła dla nas podzięka,
Gdy spojrzy mile oko niewieście,
Twarz zapłoniona błysnie z okienka!
Bo serce Polek, bo ich urodę
Żuaw czci z serca, jak żołnierz prawy,
I choćby za tę jedną nagrodę,
Winien być pierwszy wśród boju wrzawy.

Marsz, marsz i t. d.

Nie lubim spierać się o czcze kwestye,
Ale na marne carskie dekrety,
Jakieś koncesye, jakieś amnestye,
Jedna odpowiedź: marsz na bagnety!
By ta odpowiedź była dobitną,
Wystosowaną zdrowo a celnie,
Niech ją Żuawi najpierwsi wytną,
Bagnety nasze piszą czytelnie.

Marsz, marsz i t. d.

Słońce lśni jasno, albo z za chmury,
 Różne są losy nierównej wojny;
 Żuaw ma zawsze uszy do góry,
 Z bronią u boku zawsze spokojny.
 Kiedyśmy mogli z dłońmi gołymi
 Oprzeć się dzikiej hordzie żołnierzy,
 To z bronią wyprzem ich z polskiej ziemi—
 Nie do Żuawów — kto w to nie wierzy.
 Marsz, marsz i t. d.

Marsz Strzelców.

Hej strzelcy wraz, nad nami Orzeł biały,
 A przeciw nam śmiertelny stoi wróg.
 Wnet z naszych strzelb piorunne zagrzmiały,
 A lotem kul kieruje Zbawca Bóg!
 Więc gotuj broń i kule bij głęboko,
 O Ojców grób bagnetów poostrz stal.
 Na odgłos trąb, twój sztuciec bierz na oko.
 Hej bacznosc! Cel i w łeb lub w serce pal!
 Hej trąb, hej trąb!
 Strzelecką trąbką w dal!
 A kluj, a rąb!
 I w łeb, lub w serce pal!

Wzrósł liściem bór, więc górą wiara strzelcy,
 Masz w ręku broń, a w piersiach święty żar,
 Hej, Moskwa tu, a nuże tu wisielcy,
 Od naszych kul nie schroni kniaź, ni car.
 Raz przecież już zabrzmiały trąbek dźwięki,
 Lśni polska broń, jak złotych kłosów fal.
 Dziś spłacim łzy sióstr, matek i wdów jęki.
 Hej bacznosc! Cel i w łeb lub w serce pal!
 Hej trąb i t. d.

Chcesz zdurzyć nas, oszukać chcesz nas
 czule,
 Plujem ci w twarz, za morze twoich łask.
 Amnestją twą owiniem nasze kule,
 Odpowiedź da huk armat, kurków trzask.
 Do Azyi precz, potomku Dżengishana,
 Tam naród twój, tam ziemia carskich gal,
 Przez Ciebie krwią ta ziemia nasza złana.
 Hej bacznosc! Cel i w łeb lub w serce pal!
 Hej trąb i t. d.

Do Azyi precz tyranie, tam siej mordy,
 Tam ziemia twa, tam panuj, tam twa śmierć;
 Tu Polska jest, tu zginiessz i twe hordy,
 Lub naród w pień wymorduj, wysiecz, zgnieć
 O Boże nasz, o Matko z Jasnej Góry

Wysłuchaj nas! niech korna łza i żal
 Przebłaga Cię, niewoli zerwij sznury!
 Hej baczność! Cel i w łeb lub w serce pał!

Wiosenny wietrzyk powiewa.

Wiosenny wietrzyk powiewa,
 Śnieg niknie, skowronek dzwoni,
 Słyszysz Polaku, co śpiewa:
 Do broni, bracia, do broni!

Do broni, bracia, do broni,
 Bo wszakże o byt nasz idzie!
 Lepiej z szablą poledz w dłoni,
 Niżli w takiej żyć ohydzie.

Niech co żyje, na bój biegnie!
 Któż to zwyciężyć nas w stanie?
 Chociaż nas krocie polegnie,
 Wolnych milion zostanie!

Marsz Czachowskiego.

Wrony konik w lot biega,
 Głos się wodza rozlega —
 W las!

I wykrzyknął: Do broni!
 Bo już Moskal tuż goni
 Nas.

Błysnął ostrzem swej szabli:
 „Bracia wiara, czas nagli —
 Nam!”

I wykrzyknął w zapale:
 „Kto ucicka, w łeb wałę —
 Sam“.

Hej z za lasu z nienacka
 Migła czapka kozacka —
 Tuż.

Dalej wiara za niemi,
 Bo któż w polskiej dziś ziemi —
 Tchórz?

Co wymierzy — to pali,
 Z konia Moskal się wali —
 Zbój!

Hej, Czachowski, tobie cześć
 Kraj rodzinny musi mieć —
 Twój.

Krakowiak Kościuszki.

Bartoszu, Bartoszu,
Oj, nie traćwa nadziei:
Bóg pobłogosławi —
Ojczyznę nam zbawi!

Tam w górę, tam w górę,
Poglądajmy do Boga;
Większa miłość Jego,
Niżli przemoc wroga.

Z maleńkiej iskierki —
Oj, wielki ogień bywa;
Pękną chociaż twarde,
Przemocy ogniwa!

Oj ostre! oj ostre!
Oj ostre kosa nasze;
Wystarczą na krótkie
Moskiewskie pałasze.

Kiliński był szewcem.
Oj, podburzył Warszawę;
Wyprawił Moskałom
Weselisko krwawe.

Nauczył Kościuszko
 Pod Racławicami,
 Jak siekierą, kosą
 Rozprawiać z wrogami.



Tak nam dopomóż Bóg.

Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród,
 Nie damy pogrześć mowy;
 Polski my naród, polski lud,
 Królewski szczep—Piastowy.
 Nie damy, by nas zgnębił wróg...

Tak nam dopomóż Bóg!

Do krwi ostatniej kropli z żył
 Brnąć będziemy Ducha,
 Aż się rozpadnie w proch i w pył
 Wroga nam zawierucha.
 Twierdzą nam będzie każdy próg...

Tak nam dopomóż Bóg!

Przetrwamy złego losu dni.
 Duch nasz się zeń wyzwoli
 A z naszych ofiar, trudu, krwi

Powstanie mściciel doli.
W złoty wolności zagrzmim róg...

Tak nam dopomóż Bóg!

Hymn strzelecki.

Naprzód drużyno strzelecka,
Sztandar do góry swój wznieś,
Żadna nas siła zdradziecka,
Zniszczyć nie zdoła, ni zgnieść.

Czy umrzeć nam przyjdzie wśród boju,
Czy w tajgach Sybiru nam zgnić,
Z trudu naszego i znoju
Polska powstanie, by żyć.

Nic nie powstrzyma rycerzy
Ofiarnych na mękę i trud,
Kiedy pod sztandar swój bieży
Do walki o wolność i lud.

Czy umrzeć nam przyjdzie wśród boju,
i t. d.

Żadna nas siła zdradziecka
Zniszczyć nie zdoła ni zgnieść,

Smiało, drużyno strzelecka,
Sztandar do góry swój wznies!

Czy umrzeć nam przyjdzie wśród boju,
i t. d.

Marsz, marsz Piłsudski.

Jeszcze Polska nie zginęła
Póki my żyjemy,
Co nam obca przemoc wzięła
Szablą odbierzemy.

Marsz, marsz Piłsudski,
Prowadź na bój krwawy,
Pod twoim przewodem
Wejdziem do Warszawy.

Tyś nas zbudził do oręża,
Tyś zbudził rycerzy,
Przekonałeś, że zwycięża
Tylko ten, kto wierzy.

Marsz, marsz Piłsudski...

Wstali Strzelcy-Legioniści
Na twe zawołanie,

Dziś zwycięstwo nam się ziści
Polska zmartwychwstanie!

Marsz, marsz Piłsudski...

Skruszymy moskiewskie pęta
Będziem żyć w swobodzie,
Nasza sprawa—sprawa święta
Słuchaj nas narodzi!

Marsz, marsz Piłsudski...

Hej Strzelcy.

Jadą ułany,
Jedzie kochany,
Ułany, ułany, ułany są.

Jedzie Belina,
Płacze dziewczyna,
Ułany, ułany, ułany są.

Dźwięczą ostrogi,
Hej na bok z drogi,
Ułany, ułany, ułany są.

Za nimi strzelcy,
Morowcy wielcy,
Hej strzelcy, hej strzelcy, hej strzelcy są.

Siwe kabaty,
 Duch w nich rołaty,
 Hej strzelcy, hej strzelcy, hej strzelcy są.

Siwe mundury,
 A w butach dziury,
 Hej strzelcy, hej strzelcy, hej strzelcy są.

Hej, idą strzelce,
 Zdobyli Kielce,
 Hej strzelcy, hej strzelcy, hej strzelcy są.

A pod Kielcami
 Panny z kwiatami,
 Hej strzelcy, hej strzelcy, hej strzelcy są.

Na samym przedzie
 Piłsudski jedzie,
 Hej strzelcy, hej strzelcy, hej strzelcy są.

Pobudka dzwoni.

Pobudka dzwoni
 Razem do broni
 Ruszaj wiaro, ruszaj wiaro
 Na zwycięski bój.

Grają trębacze,
 A dziewczę płacze,
 Bo się boi, czy powróci
 Dzielny strzelców huf.

Pierzchają wrogi,
 Precz Moskwo z drogi,
 Bo cię strzelcy wnet rozniosą
 Na bagnetach swych.

Szumia sztandary
 Strzeleckiej wiary,
 W polu chwały orzeł biały
 Wolny osiadł już.

Marsz Borystawiaków.

Niemasz to wiary, jak w naszym znaku,
 Czoło narodu — sam kwiat młodzieży,
 Nadzieja rośnie w każdym Polaku,
 Gdy piosnka strzelców, jak w dzwon,
 uderzy.

My podążymy ku wielkim czynom,
 Czasy niewoli wkrótce przeminą,
 Hej, naprzód strzelcy, na bój na krwawy,
 Z nami kto prawy, naprzód strzelcy marsz.

Promienne słońce z niebios nam świeci,
 Gdy maszerujem w zwartym szeregu,
 A głos piosenki z wiatrami leci
 Po nadwiślańskim bujając brzegu.

My podążymy i t. d.

Piosnkę strzelecką powtarza echo,
 Po całej Polsce wnet będzie znana,
 I niejednemu będzie pociechą.
 Płyń, piosnko nasza, piosnko kochana.

My podążymy i t. d.

A kiedyś może już ten dzień blizki,
 Że dźwięki piosenki buchną płomieniem,
 Wtórować będą harmat pociski
 I krew popłynie wraża strumieniem.

My podążymy i t. d.

Piosnko strzelecka leć nad mogiły,
 Niechaj ojcowie nasi usłyszą,
 Że ich marzenia już się ziściły,
 Że nasze pieśni wolnością dyszą.

Że my dążymy i t. d.

Pierwsza kadrowa.

Raduje się serce,
Raduje się dusza,
Gdy pierwsza kadrowa
Na wojenkę rusza.

Ojda, ojdadana
Kompanjo kochana
Niemasz to jak pierwsza, nie!

Chociaż do Warszawy,
Mamy długą drogę,
Ale przejdziem migiem,
Byle tylko w „nogę“.

Ojda, ojdadana etc.

Choć moskal psiawiara
Drogę nam zastąpi,
To kul z Manlichera
Nikt mu nie poskąpi.

Ojda, ojdadana etc.

A gdyby się długo
Opierał psiajucha,

Każ'cy z nas bagnetem!

Trafi mu do brzucha

Ojda, ojdadana etc.

Kiedy pobijemy

Po drodze moskali,

Ładne Warszawian'ki

Będziem całowali.

Ojda, ojdadana etc.

A jak szczęśliwie

Zakończy powstanie,

To pierwsza kadrowa

Gwardyją zostanie.

Ojda, ojdadana etc.

A więc piersi naprzód,

Podniesiona głowa,

Bośmy przecież pierwsza

Kompanja kadrowa,

Ojda, ojdadana etc.

Spiewka oddziału Beliny.

Hej tam od Krakowa

Modra Wisła płynie —

Szmerzą fale, fale szmerzą
Piosnki o Belinie, piosnki o Belinie.

Piosnki o Belinie

I o jego sławie —

Wyjm Belino swą szabelkę,

Prowadź ku Warszawie! Prowadź ku
Warszawie!

Brak naszym ułanom

Lanc i chorągiewek,

Ale zato mają szczęście

Do sarmackich dziewczek, do sarmackich
dziewek.

Gdy Moskale ujrzą

Ułańskie rabaty

Uciekają strachem zdjęci

Moskiewskie psubraty, moskiewskie
psubraty.

Hej tam pod Warszawą

Modra Wisła płynie,

Szmerzą fale, fale szmerzą

Piosnki o Belinie, piosnki o Belinie.

Piosnki o Belinie

I jego ułanach —

Brzmij piosenko, ty ułańska,
 Siej postrach w tyranach! siej postrach
 w tyranach!

To legioniści, pułk drugi i trzeci.

Wśród gór wysokich, o głodzie i chłodzie,
 Jak lwy się biją polscy legioniści.
 Do Ciebie oczy zwracając narodzie,
 Bo wszakże walczą dla Twojej korzyści,
 By swoim bólem, swoją krwią rozlaną
 Złączyć na nowo Polskę rozebraną.

Choć tu na Węgier granicę wysłani,
 Zdala od swoich i rodzinnej ziemi
 Mają wyginać i dla kraju w dani
 Użyźnić mają kraj ten kośćmi swemi,
 Gdy losu takie padły dla nas karty
 Trwajmy do końca, jak wytrwał pułk
 czwarty.

Lecz jeśli padniem — to my, plemię lasze,
 Bogu oddamy oręż nieshańbiony,
 A gdy kto przyjdzie na mogiły nasze
 I będzie pytał kto tu pogrzebany,
 Wiatr mu zaszumi — to są polskie dzieci,
 To legioniści pułk drugi i trzeci.

Odwiedziny w Mołotkowie.

Wszystkie się pola zazieleniły,
 Śnieg potokami z gór spływa,
 Od mołotkowskiej, świeżej mogiły
 Jakiś się tętent odzywa.

Dziwny, tajemny lęk ludzi bierze,
 Trwożnie czekają zdumieni,
 Czyli to z grobu wstali żołnierze,
 Co legli przeszłej jesieni.

Słysząc gdzieś tętent, słysząc na moście
 Tam od potoków, od boru —
 Pewnie to konno znów jadą goście
 Od Mołotkowa do dworu.

Jadą i chociaż znużeni drogą
 Jakie wesole ich miny,
 Bo tu się przecie spodziewać mogą
 Prawdziwie polskiej gościny.

Tu nie szczędzono — trza wspomnieć
 o tem —

Przyjęcia, dachu ni chleba.
 Tego nie można zapłacić złotem —
 Piosenką spłacić to trzeba!

Na Mołotkowa tem polu długiem
Wysokie zboże powschodzi,
Bo jest zorane granatów pługiem
I żyznę polskiej krwią młodzi.

Od Krakowa moc się zwala.

Od Krakowa moc się zwala
Dziarskich chłopców na Moskala.
Mamy synów ofiarują
I serdecznie popłakują.

A choć się im serce ściska,
Lecz nadzieja Polski bliska.
Marsz chłopacy, w bój ten krwawy,
Staniem z Mochem do zabawy.

I ojczyźnie swej w usługi
Legnie mężnie nasz pułk drugi,
Wszystko zniesiem - życie damy,
Lecz swą Polskę odzyskamy.

A gdy legniem w obcej ziemi,
Popłaczecie za swojemi,
A gdy wrócim w domu progi,
Szczęście, spokój wniesiem błogi.

Przez karpackie góry, jary!

Przez karpackie góry, jary

Jechali ulani.

Chociaż mundur na nich szary,

Chłopcy malowani. —

Jadą, jadą polskie dzieci

W obce świata strony.

Jedzie, jedzie szwadron trzeci

Szwadron nad szwadrony

Jedzie, jedzie pan Brzeziński,

Konik pod nim gniady.

Poznasz zdala świetne błyski

Rotmistrzowskiej szpady.

Jedzie, jedzie pan Rabiński.

Konik stąpa żwawo.

Jedź koniku, bój już blisko,

Powrócisz ze sławą.

Jedzie, jedzie pan Grabowski,

Konik wstrząsa grzywą.

Jedź koniku, mijaj wioski,

Ujrzysz krwawe źniwo.

Jedzie, jedzie wiarus stary,
 Pan Misiółek z brodą.
 Choć sędziwy, duch w nim jary,
 W żyłach krew ma młodą.

A za nimi w dwieście koni
 Wali szwadron cały,
 Pałasz błyska, strzemię dzwoni,
 Idą w pole chwały.

Kiedy ujrzysz ich w galopie,
 Wiesz już w serca dumie,
 Że pokażą Europie
 Co to Polak umie.

Hej tam pod Warszawą.

Hej tam pod Warszawą,
 Kędy Wisła płynie,
 Rozłożył się Moskal świnia
 Na polskiej krainie —
 Na polskiej krainie.

Poczekaj Moskalu,
 Ty pogańska duszo —
 Maszeruje oddział strzelców,
 Na proch cię rozkruszą —
 Na proch cię rozkruszą.

Komendancie miły,
 Prowadźże nas dalej,
 Bo my jeszcze dzisiaj chcemy
 Szturmować Moskali —

Szturmować Moskali.

Koledzy sekcijni,
 Szukajcie kierunku,
 Byśmy celnie strzelać mogli,
 Nie psując ładunku —

Nie psując ładunku.

Naprzód w tyraliery,
 Kule nas nie straszą;
 Bić się będziem z Moskalami
 Za ojczyznę naszą —

Za ojczyznę naszą.

Za poległych braci,
 Wiernych Polski synów,
 Bić się będziem z Moskalami,
 Bić tych sukinsynów —

Bić tych sukinsynów.

Oj bieda to bieda.

Idą strzelcy górą, lasem,
Przymierają z głodu czasem,
Oj bieda, to bieda, niedola.

Gdy przez miasto wędrujemy,
Ładne panny całujemy,
Oj bieda, to bieda, niedola.

Panny ceniąc nas wysoko,
Robią do nas „perskie oko“,
Oj bieda, to bieda, niedola.

O mój rozmarynie.

O mój rozmarynie rozwijaj się,

O mój rozmarynie rozwijaj się,

Pójdę do dziewczyny,

Pójdę do jedynej,

Zapytam się.

A jak mi odpowie: nie wydam się,

A jak mi odpowie: nie wydam się,

Ułani werbują,

Strzelcy maszerują,

Zaciągnę się.

Dadzą mi buciki z ostrogami,
 Dadzą mi buciki z ostrogami,
 I siwy kabacik,
 I siwy kabacik
 Z wyłogami.

Dadzą mi konika cisawego,
 Dadzą mi konika cisawego
 I ostrą szabelkę
 I ostrą szabelkę,
 Do boku mego.

Dadzą mi manierkę z gorzałczyną,
 Dadzą mi manierkę z gorzałczyną,
 Ażebym nie tęsknił,
 Ażebym nie tęsknił
 Za dziewczyną.

Łączko zielona.

Łączko, łączko, łączko zielona,
 Któż cię, łączko, będzie kosił,
 Gdy ja szablę będę nosił,
 Łączko, łączko, łączko zielona!

Dęby, dęby, dęby zielone,
 A któż dęby będzie rąbał,

Jak ja będę maszerował,
Dęby, dęby, dęby zielone.

Piwko, piwko, piwko czerwone,
Któż cię, piwko, będzie spijał,
Jak się w wojnie będę bijał,
Piwko, piwko, piwko czerwone!

Maryś, Maryś, Maryś kochana,
Któż cię będzie Maryś, kochał,
Jak ja będę w wojsku szłochał,
Maryś, Maryś, Maryś kochana!

Przybyli ułani pod okienko.

Przybyli ułani pod okienko.

Pukają, wołają: — Puść panienko!

— O Jezuu, a cóż to za wojacy!

— Otwieraj, nie bój się, to czwartacy.

— Przyszliśmy tu poić nasze konie

Za nami piechoty pełne błonie,

— O Jezuu, a dokąd Bóg prowadzi?

— Warszawę odwiedzić byśmy radzi.

Gdy zwiedzim Warszawę, już nam pilno

Zobaczyć to nasze stare Wilno.

Pieśń szwadronu Wąsowicza

Nasz Wąsowicz, chłop motowy,
Zbił Moskali w Cucyłowej.

Odnaczył się szwadron drugi,
Wrażej krwi on przelał strugi.

Myśmy w opłotkach stanęli,
Na moskwę ogniem plunęli.

Kozacy ku nam pognali,
Lecz ognia nie wytrzymali.

Rotmistrz stał na środku drogi.
Z pistoletu prażył wrogi.

Armaty basem śpiewały,
Lecz śmiał się z nich szwadron cały.

Dwie godziny bitwa trwała,
Jest z niej dla szwadronu chwala,

Więc kto chce rozkoszy użyć,
Niech w ułany idzie służyć. —

Hej minęły moje dni spokojne:

Hej minęły moje dni spokojne
Jasiuleńka wzięli mi na wojnę...

W oknie chaty siedzę zapłakana,
Od wieczora czekając do rana...

Już mię dzisiaj nie weselą kwiaty,
Co na grzędzie rosną wedle chaty,

Nie cieszy mię kraśnych sznur koralu,
Co go ojce na chrzcie świętym dali...

Już nie słyszeć kołowrotka w domu,
Hej! bo na nim prząść dziś niema komu...

Ze świtaniem rannem, z ranną rosą,
Jasiuleńka mi mojego niosą...

Jasiuleńka niosą mi ulany,
Krew wycieka z malusieńkiej rany...

Ostawili koniki na dworze;
Jasiuleńka złożyli w komorze...

Teraz siedzą przed chatą na przyzbie,
A ja oczy wypłakuję w izbie.

Złe moskiewskie przeklinam pałasze,
Co przecięły miłowanie nasze...

Hej! nie długo dziewczki w Polsce płaczą,
Gdy na wojnie kochaneczka stracą...

Już pobudki grają i fanfary
 Jasiuleńka wdziewam mundur szary...

Ucałuję jego liczko blade,
 Na wojenkę z ułanami jadę...

Jasiuleńku leż spokojnie w grobie,
 Mundurowi wstydu ja nie zrobię...

Wstąp bracie między strzelce

Wstąp bracie między strzelce,
 Gdy chcesz się sławą skryć.
 Kompanja godna wielce,
 Umierać z nią i żyć.

Bo — w strzeleckim gronie
 Służba to nie żart — o nie!
 Bo w strzeleckim gronie
 Służba to nie żart!

Dandysem był w Krakowie,
 Podbijał serca w mig.
 Poleżał w mokrym rowie,
 I cały szyk, gdzieś znikł.

Bo w strzeleckim gronie i t. d.

Człek mądry był, jak rabin,
 Na szczyt się wiedzy piął;
 Do ręki wziął karabin,
 A mądrość djabeł wziął.

Bo w strzeleckim gronie i t. d.

Kiedy cię serce boli,
 Lub duszę kryje mrok,
 Zbędziesz się „melankoli“
 Ćwiczebny robiąc krok.

Bo w strzeleckim gronie i t. d.

Każdy porządny strzelec
 W bój idzie jak na bal,
 Zatańczy Moch wisielec,
 Gdy padnie rozkaz „Pal“!

Bo w strzeleckim gronie i t. d.

By wynieść z pól zwycięstwo,
 Trza naprzód rwać jak chart,
 Trzeba mieć w duszy męstwo,
 Na ustach śmiech i żart.

Bo w strzeleckim gronie i t. d.

Więc naprzód — z pieśnią — zuchul
 A smutki jechał sęk,
 Ma człek gnić z dziurą w brzuchu
 Lepiejby z śmiechu pękl.

Bo w strzeleckiem gronie i t. d,

Piosnka I. szwadronu ułanów Beliny

Naprzód marsz szwadronie pierwszy,
 Błyszczący pałasz ściśnij w pięść!
 Idź przez grad kul -- przez bój najszczęsny
 Kochanej Polsce wolność nieść!

Idź budzić kraj ten z długich snów,
 By o swą wolność walczył znów.
 Mknij poprzez bory, miasta, wieś.
 Hasło pawstańcze z sobą nieś!

Dalej kto zuch! chwytaj za broń!

Dalej kto zuch! na koń! na koń!

Raz dwa — raz dwa

Naprzód marsz szwadronie pierwszy i t. d.

Czas się oczyścić z dawnych win
 I sny w orężny zmienić czyn!

Bo niedość kochać, marzyć śnić,
Lecz nienawidzić trza i bić!

Dalej kto zuch! chwytaj za broń!

Dalej kto zuch! na koń! na koń!

Raz dwa — raz dwa.

Naprzód marsz szwadronie pierwszy i t. d.

Pierzchnie przed nami Mochów rój,

Wszak nas Belina wiedzie w bój!

I dopomoże ojców Bóg

Wroga za Polski wygnać próg.

Dalej kto zuch! chwytaj za broń!

Dalej kto zuch! na koń! na koń!

Raz dwa — raz dwa.

Naprzód marsz szwadronie pierwszy

Błyszczący pałasz ściśnij w pięść!

Idź przez grad kul — przez bój najszczęśliwszy

Kochanej Polsce wolność nieść!

O pierwszym patrolu

Powiedz mi bracie, powiedz!

Ram, pam, pam. Ram, pam, pam.

Czy wiesz co Belinowiec?

Czy wiesz co to za smok?

Czy wiesz kto w kilka koni —

Ram, pam, pam. Ram, pam, pam.

Kozaków setkę goni

I het przed siebie gna!

Aż ha — aż ha

I het przed siebie gna!

To pierwszy konny oddział

Ram, pam, pam. Ram, pam, pam.

Co się w strój strzelców odział

I w polskie ziemie wszedł

Het, het — het, het

I w polskie ziemie wszedł.

My tu w Kielcach na rynku

Ram, pam, pam. Ram, pam, pam.

Wyszedłszy prosto z „szynku“

Rozbilim Moskwę w puch.

Buch, buch. Buch, buch.

Rozbilim Moskwę w puch.

Idziem zawsze na przedzie

Ram, pam, pam. Ram, pam, pam.

Belina w bój nas wiedzie,

Gdy trąbka szarżę gra:

Tra ra — tra ra

Gdy trąbka szarżę gra.

Haniś moja. Haniś

Haniś moja, Haniś, cożeś za Hanisia

Żeś mi nie podała,

Żeś mi nie podała

Rączki na konisia

Rączki na konisia, na mego kasztanka.

Haniś moja, Haniś.

Haniś moja, Haniś,

Cożeś za kochanka?

Podajże mi rączkę, przez zieloną łączkę.

Podajże mi rączkę,

Podajże mi rączkę,

Weź moją obrączkę

Podajże mi rączkę, podajże mi obie,

Podajże mi obie,

Podajże mi obie,

Pojedziemy sobie.

Nosił ci mnie konik gniady

Nosił ci mnie konik gniady

Nosił prędko, nie powoli,

Aż mnie zaniósł do niewoli,
Skąd uciekać nie dam rady.

Koniu mój — koniu mój
W niewoleś mnie poniósł.

Tak to było: późna pora,
Trza koniowi ulżyć w biegu,
Trza pomyśleć o noclegu.
Zaniósł ci mnie koń do dwora.

Koniu mój i t. d.

A we dworze tym panienska,
Oczy czarne, roześmiane,
Dwa buziaki, dwa rumiane
I usteczka jak wisienka.

Koniu mój i t. d.

Obróciła na mnie oczy,
Powiedziała słówko grzeczne,
Zaplątała w niebezpieczne
Więzy czarnych swych warkoczy.

Koniu mój i t. d.

Dziś uciekać nie dam rady,
Chociaż wiem, że tam w szwadronie
Chłopcy śmieją się i konie,
Rotmistrz z gniewu chodzi blady.

Koniu mój i t. d.

Przygrywka na trąbce.

Już gwiazdka błysnęła,
 Już matka zasnęła,
 Tu gaik — tu cień,
 Tu gaik — tu cień.

Wyjdź dziewczę cichutko,
 Powrócisz raniutko,
 Nim zbudzi się dzień,
 Nim zbudzi się dzień.

Nikt ojcu nie powie,
 Ni matka się dowie,
 Ni gaik — ni zdrój,
 Ni gaik — ni zdrój.

Serduszko bijące,
 Usteczka gorące,
 O, skarbie ty mój!
 O, skarbie ty mój!

Przyjechali trzej ułani z wojny.

Przyjechali trzej ułani z wojny
 Pytali się o nocleg spokojny.

I znaleźli gospodę spokojną
Pytali się o Marysię strojną.

A czyście jej nie widzieli w polu?
Jak czyściła pszeniczkę z kąkolu

A czyż ona o weselu myśli,
Że pszeniczkę tak z kąkolu czyści?

I jechali przez wszystkie zagony,
Aż przybyli do samej do onej.

A ona ich pięknie powitała
I każdemu upominek dała.

A pierwszemu rozmarynu wieniec,
Bo to był dziewczęcia ulubieniec.

A drugiemu miłości gorączkę,
A trzeciemu obrączkę na rączkę.

Idzie żołnierz borem lasem.

Idzie żołnierz borem, lasem,
Przymierając z głodu czasem.

Suknia na nim poblakuje,
Wiatr dziurami przelatuje.

Jedna siostra brata miała
Na wojenkę go posłała.

Minął roczek i półtora
Wojsko polskie wraca z pola.

Ach witajcież waćpanowie,
Daleko tam brat na wojnie?

Leży on tam przy strumieniu,
Trzyma głowę na kamieniu.

Konik jego koło niego,
Grzebie nóżką, żałuje go.

Już wygrzebał po kolana,
Chce pochować swego pana.



SPIS RZECZY.

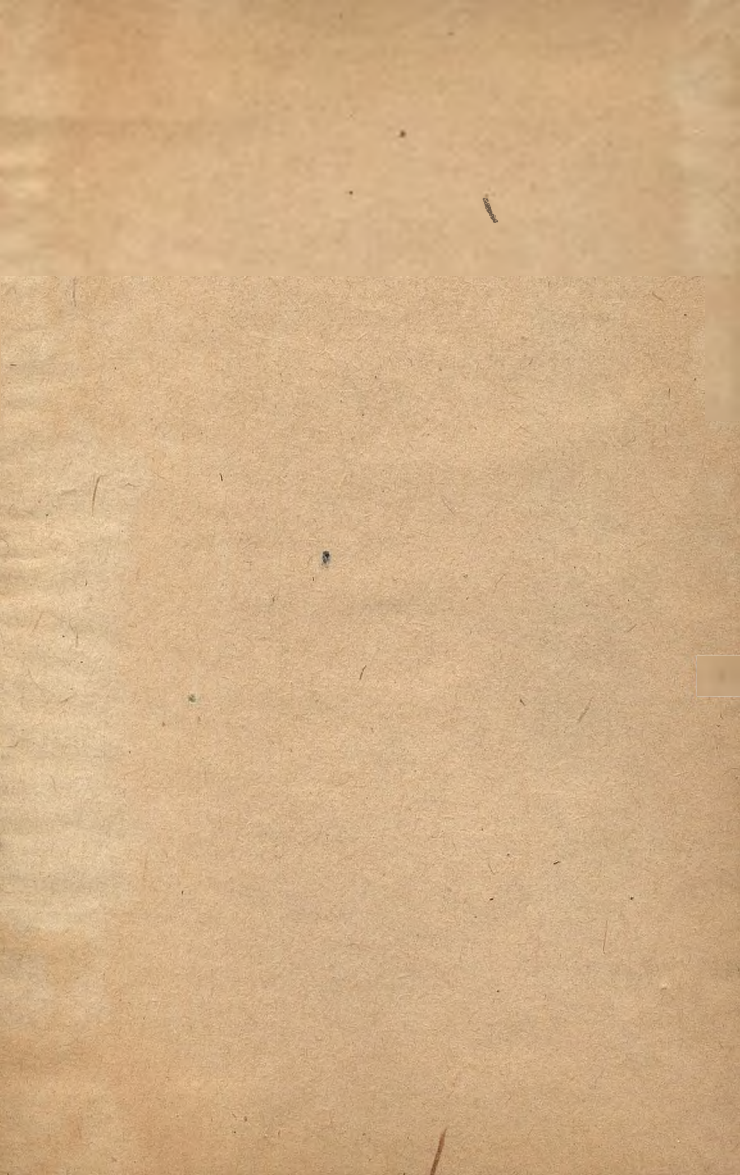
Wstęp	Str. 3.
Mazurek Dąbrowskiego	9.
Polonez Kościuszki	10.
Warszawianka	11.
Walecznych tysiąc	15.
Za Bug	17.
Pożegnanie W. Ks. Konstantego	19.
Mazurek Chłopieckiego	21.
Pod Stoczkiem	21.
Marsz ułański	25.
Rzy koniczek mój bułany	26.
Śpiew ułanów 2-go pułku	27.
Jedzie w las ułan	27.
Od Warszawy do Krakowa	29.
Za Niemen	30.
Jeszcze jeden mazur dzisiaj	31.
Tam na bloniu	32.
Maroderka	34.
Co to za gwar	35.
Z wiosną zagrzmie trąbka nasza	37.
Polska powstaje	37.
W krwawem polu	38.
Marsz Żuawów	39.
Marsz Strzelców	42.
Wiosenny wietrzyk powiewa	44.
Marsz Czachowskiego	44.
Krakowiak Kościuszki	46.
Tak nam dopomóż Bóg	48.

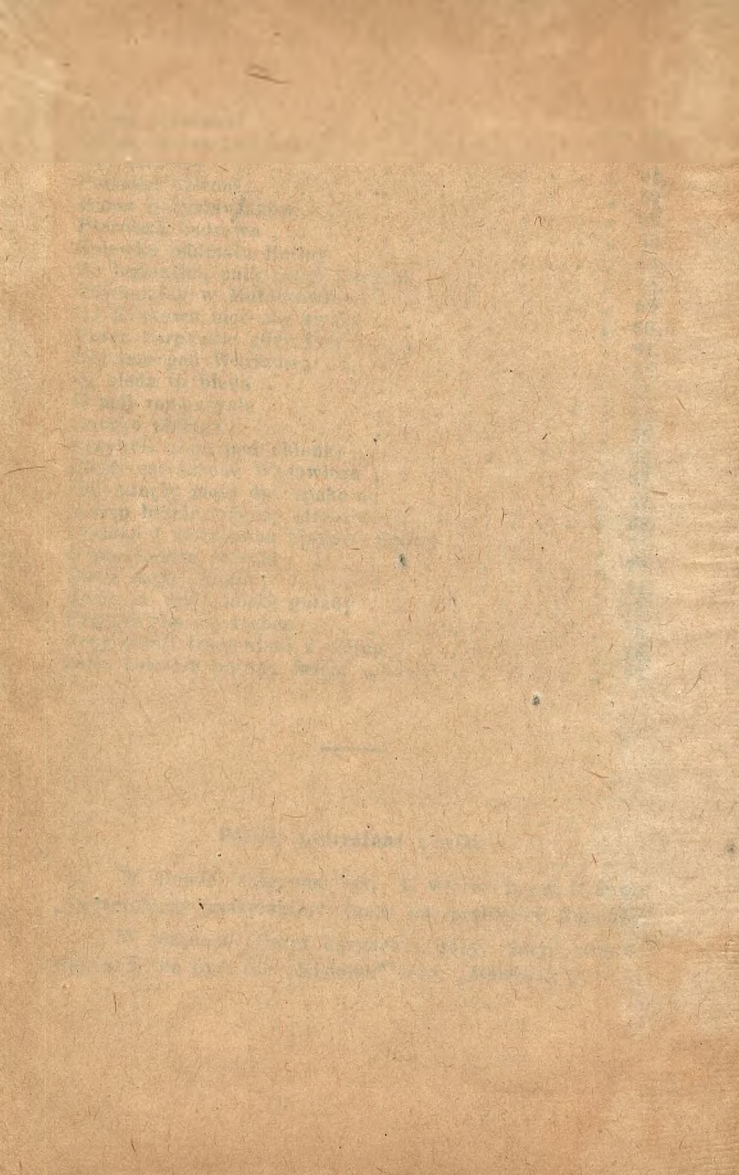
Hymn Strzelecki	Str. 49.
Marsz, marsz Piłsudski	" 50.
Hej Strzelcy	" 51,
Pobudka dzwoni	" 52.
Marsz Boryslawiaków	" 53.
Pierwsza kadrowa	" 55.
Śpiewka oddziału Beliny	" 56.
To legionieści, pułk drugi i trzeci	" 58.
Odwiedziny w Mołotkowie	" 59.
Oj Krakowa moc się zwala	" 60.
Przez karpackie góry, jary	" 61.
Hej tam pod Warszawa	" 62.
Oj bieda to bieda	" 64.
O mój rozmarynie	" 64.
Łączko zielona	" 65.
Przybyli ułani pod okienko	" 66.
Pieśń szwadronu Wąsowicza	" 67.
Hej minęły moje dni spokojne	" 67.
Wstap bracie między strzelce	" 69.
Piosnka I szwadronu ułanów Beliny	" 71.
O pierwszym patrolu	" 72.
Haniś moja, Haniś	" 74.
Nosił ci mnie konik gniady	" 74.
Przygrywka na trąbce	" 76.
Przyjechali trzej ułani z wojny	" 76.
Idzie żołnierz borem, lasem	" 77.

Później dostrzeżone omyłki

W słowie wstępnem str. 4, wiersz 2, ma być: nie „na przełęczy pantyrskiej“ lecz: na przełęczy Rogodzy.

W piosence „Przez karpackie góry, jary“ str. 6 wiersz 2, ma być: nie „Misiołek“ lecz: „Maciołek“.





2015

Biblioteka Śląska w Katowicach

ID: 0030001414927



I 1720734